

SOBOROWE PRZEBUDZENIE LAIKATU

II Sobór Watykański, będący bez wątpienia największym wydarzeniem religijnym XX stulecia, zapisze się w tradycji Kościoła i historii powszechnej, jako punkt zwrotny w pojmowaniu relacji między Kościołem a światem. Nie zmienił on doktryny Kościoła, nie ogłosił nowych dogmatów, nie potępił szerzących się błędów wiary, nie zmienił zasad kościelnej dyscypliny. Tym, czego tak naprawdę dokonał, był wielki wysiłek w dziele głębszego zrozumienia i odnowy wiary oraz samego Kościoła zanurzonego w świecie, w którym dokonują się gwałtowne przemiany we wszystkich bez mała dziedzinach życia. Efektem tego wysiłku było kilkanaście dokumentów o różnej randze doktrynalnej, z których wyłonił się odnowiony obraz Kościoła zdolnego stawić czoło największym wyzwaniom stwarzanym przez współczesną cywilizację. Ta swoista przystosowawcza odnowa, *aggiornamento*, umożliwiła Kościołowi dialog ze światem w języku, który był powszechnie zrozumiały. Fundamentalne przesłanie soboru, że człowiek nie jest w stanie siebie zrozumieć bez Chrystusa, zostało zakomunikowane w sposób, który okazał się znacznie bardziej skuteczny aniżeli głoszenie podobnych formuł w minionych epokach.

Nawet, jeśli dziś nie postrzegamy Soboru w sposób tak entuzjastyczny, jak to miało miejsce jeszcze dwie dekady temu, musimy za Janem Pawłem II i Benedyktem XVI przyznać, że był on dla Kościoła „wielką łaską”, „darem Ducha” i „dobrodziejstwem”, stając się jednocześnie busolą wskazującą drogę ku trzeciemu milenium chrześcijaństwa. Pojawiająca się tu i ówdzie tradycjonalistyczna krytyka osiągnięć *Vaticanum II* całkowicie ignoruje trudną do podważenia supozycję, że brak soborowej odnowy wyprzedziłby świadomości wiernych znacznie większe szkody aniżeli błędy popełniane w trakcie jej realizacji.

Można wymienić kilka tematów, które są uznawane za kamienie milowe na drodze wytyczonej przez II Sobór Watykański. Należą do nich z pewnością: 1) odnowa liturgii czyniąca ją bardziej zrozumiałą dla wiernych; 2) głębsze rozumienie wiary, jako zawierzenie się tajemnicy Boga, a nie tylko akceptowanie teoretycznych formuł; 3) rozumienie Kościoła, jako wspólnoty Ludu Bożego (*communio*), w której wszyscy są powołani do świętości, ale nie wszyscy tą świętością na co dzień żyją; 4) ekumeniczne otwarcie i przyznanie się do współodpowiedzialności za podział chrześcijaństwa (ale przy założeniu, że pełnia środków zbawczych jest w Kościele katolickim; 5) i wreszcie akceptacja wolności religijnej oraz uznanie elementów

prawdy i świętości tkwiących także w innych religiach (oczywiście przy założeniu, że objawienie Boże znalazło swoją pełnię i zamknięcie w Jezusie Chrystusie).

Wśród tych tematów, jako konsekwencja nowej pogłębionej wizji Kościoła pojawia się problem ludzi świeckich. Chodzi o miejsce i rolę, jaką odgrywają w posłannictwie całego Ludu Bożego. Sobór, który widział konieczność przeformułowania relacji Kościoła ze światem i uznał słuszną autonomię rzeczywistości ziemskich, nie mógł nie podjąć tego tematu. Skłoniły go do tego nie tylko względy natury teologicznej, ale i duszpasterskiej. Trudno było rozprawiać o wspólnotcie Ludu Bożego, nie traktując przy tym podmiotowo tej jakże licznej grupy członków Ciała Chrystusa, którą są świeccy, i nie uznając udziału ich specyficznego apostołatu w posłannictwie całego Kościoła. A do tego nie można było tracić z pola widzenia faktu, że coraz bardziej laicyzujący się świat staje się w coraz większej liczbie miejsc i środowisk zamknięty dla tradycyjnych form apostołstwa hierarchicznego. Tylko upodmiotowienie świeckich i uświadomienie im odpowiedzialności za Kościół mogło powstrzymać proces laicyzacji i dechrystianizacji coraz to nowych obszarów życia.

Oczywiście proces upodmiotowienia świeckich w Kościele nie zaczął się wraz z II Soborem Watykańskim, ale znalazł tam raczej swoje doktrynalne ukoronowanie. Już bowiem w XIX wieku wraz z rozwojem społeczeństwa przemysłowego i rozpadem tradycyjnych struktur feudalnych papieże zorientowali się, jak wielkie pole do działania roztacza się przed wiernymi świeckimi. Leon XIII i Pius X stworzyli teologiczne podstawy apostołatu świeckich, a Pius XII w encyklice *Summi pontificatus* (1939) pisał o powszechnym obowiązku apostołstwa. W 1951 roku odbył się I Międzynarodowy Kongres Apostołstwa Świeckich, który zapoczątkował niezwykle ważną działalność na polu międzynarodowym. Stopniowo uświadamiano sobie, że rolą świeckich w Kościele nie jest bierne uczestnictwo i oczekiwanie, co najwyżej na zlecenie przez hierarchię zadania, ale włączenie się na własną odpowiedzialność w zbawczą misję Kościoła, do czego uprawniają ich sakramenty chrztu i bierzmowania.

Co tak naprawdę na temat świeckich powiedział Sobór? Dla uchwycenia zasadniczych zrębów doktryny o laikacie ważne są trzy dokumenty *Vaticanum II*: Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem* i Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*. Najgłębszym fundamentem zmian, jakie nastąpiły w soborowej teologii laikatu, była nauka o powszechnym kapłaństwie ochrzczonych zrównująca niejako w godności powszechne kapłaństwo wiernych z hierarchicznym kapłaństwem urzędowym, które „choć różnią się istotą, a nie stopniem tylko, są sobie jed-

nak wzajemnie przyporządkowane; jedno i drugie bowiem we właściwy sobie sposób uczestniczy w jednym kapłaństwie Chrystusowym” (LG, 10).

To przywrócenie właściwej rangi kapłaństwu powszechnemu pozwoliło na przewyciężenie zasadniczej trudności, jaka do tej pory wiązała się z uchwyceniem tożsamości wiernego świeckiego. Od niepamiętnych bowiem czasów świecki definiowany był jako nie-duchowny. Jego tożsamość rozpoznawana była niejako wtórnie poprzez tożsamość osoby duchownej, choć stwarzało to pewne trudności w odniesieniu do stanu zakonnego. Soborowa definicja wiernego świeckiego, choć wychodzi o tego negatywnego określenia, w sposób zdecydowanie pozytywny określa jego tożsamość: „Przez pojęcie «świeccy» rozumie się tutaj wszystkich wiernych, którzy nie są członkami stanu duchownego i stanu zakonnego prawnie ustanowionego w Kościele. Są to wierni, którzy wcieleni przez chrzest w Chrystusa, ustanowieni, jako Lud Boży, stawszy się na swój sposób uczestnikami kapłańskiej, prorockiej i królewskiej misji Chrystusa, sprawują właściwe całemu ludowi chrześcijańskie posłannictwo w Kościele i w świecie” (LG, 31).

Powyższa definicja ukazuje tylko to, co jest wspólne chrześcijańskiemu powołaniu i misji. Na czym jednak polega specyfika świeckiego apostolatu? Otóż „zadaniem ludzi świeckich, z tytułu właściwego im powołania, jest szukanie Królestwa Bożego przez zajmowanie się sprawami świeckimi i kierowanie nimi po myśli Bożej” (LG, 31). Oznacza to, że wierni świeccy żyjący w zwyczajnych warunkach życia społecznego i rodzinnego mają za zadanie, kierując się duchem ewangelicznym, przyczynić się do uświęcania świata od środka na zasadzie zaczynu, który zmienia jakość tego życia. Ukazują oni Chrystusa innym ludziom poprzez osobiste świadectwo i promieniowanie wiarą, nadzieją i miłością. Ich zadaniem jest takie kierowanie sprawami doczesnymi, aby rozwijały się one po myśli Chrystusa i na chwałę Stworzyciela.

Ukierunkowanie powołania i posłannictwa świeckich na świat doczesny nigdy nie budziło wątpliwości. Mało tego, w przeszłości wielu było takich, którzy chcieli je ograniczyć wyłącznie do tego obszaru, akcentując zwłaszcza potrzebę fizycznej i materialnej obrony Kościoła przez świeckich. A jednak misja laikatu nie zamyka się w horyzoncie spraw doczesnych. „Świeccy zgromadzeni w Ludzie Bożym ...kimkolwiek są, powołani są do tego, aby jako żywe członki, ze wszystkich sił... przyczyniali się do wzrostu Kościoła i do jego ustawicznego uświęcania” (LG, 32). Oznacza to, że „apostolstwo świeckich jest uczestnictwem w zbawczym posłannictwie Kościoła i do tego apostolstwa sam Pan przeznacza wszystkich przez chrzest i bierzmowanie” (LG, 33). Ta zdolność, a zarazem uprawnienie do budowania Kościoła przez świeckich jest szczególnie cenna w takich miejscach i sytu-

acjach, w jakich tylko za ich pośrednictwem Kościół może w ogóle stać się obecny.

W Dekrecie o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem* zostanie już powiedziane wprost, że w Kościele nigdy nie może zabraknąć apostołstwa świeckich, które wynika z ich chrześcijańskiego powołania. A znakiem potrzeby tego apostołstwa jest działanie Ducha Świętego, który czyni świeckich coraz bardziej świadomymi ich odpowiedzialności za Kościół.

Duch Święty udziela apostołom świeckim szczególnych darów, wykorzystywanych przez nich w Kościele i w świecie dla dobra ludzi i dla budowania Kościoła, dokonującego się zawsze w zjednoczeniu z braćmi w Chrystusie, a zwłaszcza z pasterzami, do których należy osąd prawdziwej natury tych darów. W ogóle świeccy powinni mieć świadomość, że owocność i skuteczność ich apostołstwa zależy od żywotności ich zjednoczenia z Chrystusem w Kościele, która to żywotność karmi się różnymi pomocami duchowymi, zwłaszcza udziałem w liturgii świętej.

Szczególne role świeckich – jak już powiedzieliśmy – znajduje swoje ugruntowanie w fakcie, że zbawcze dzieło Chrystusa, którego celem jest zbawienie ludzi, obejmuje także odnowę całego porządku doczesnego. Posłannictwo Kościoła nie może się zatem ograniczać do głoszenia Chrystusa i przekazywania Jego łaski, ale musi oznaczać także przepajanie duchem Ewangelii wszystkiego, co składa się na rzeczywistość doczesną. Chodzi tu zarówno o życie indywidualne, jak i społeczne, o rodzinę, kulturę, sztukę, gospodarkę, życie zawodowe i politykę. Odnowa i doskonalenie tych rzeczywistości stają się niezbędne nie tylko z uwagi na fakt, że służą one celowi ostatecznemu człowieka, ale także na to, że mają swoją wewnętrzną, nadaną im przez Boga, wartość, a w konsekwencji i autonomię. Podejmując się dzieła ich odnowy świeccy „powinni działać ... prowadzeni duchem Ewangelii i nauką Kościoła, powodowani miłością chrześcijańską, która każe im współpracować ze sobą, działając z właściwą kompetencją i na własną odpowiedzialność, wszędzie i we wszystkim szukać sprawiedliwości Królestwa Bożego” (AA, 7).

Soborowy Dekret formułuje też pewne priorytety dla tego działania. Skoro apostołstwo świeckich bierze swój początek z ewangelicznej miłości, powinno znajdować swój wyraz w miłosierdziu wobec ubogich, chorych i poszkodowanych. Ale tu przestroga: „najpierw trzeba zadośćuczynić wymaganiom sprawiedliwości, by nie ofiarować, jako darów miłości tego, co należy się z tytułu sprawiedliwości. Należy tak organizować pomoc, by otrzymujący ją wyzwali się od obcej zależności i stawali się samowystarczalni” (AA, 8).

Działalność na rzecz odnowy porządku doczesnego wymaga od świeckich zarówno kompetencji w danej dziedzinie aktywności, jak i odpo-

wiednio ukształtowanego sumienia. Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes* przestrzega bowiem, że od kapłanów w tej materii mogą oczekiwać jedynie światła i mocy duchowej. „Niech nie sadzą oni, że ich pasterze są zawsze dostatecznie kompetentni, aby w każdej rodzącej się kwestii... mogli mieć gotowe konkretne rozwiązanie... Niech raczej sami, oświeceni chrześcijańską mądrością, biorąc pod uwagę doktrynę Nauczycielskiego Urzędu Kościoła, podejmują się wykonania właściwych sobie zadań” (GS, 43).

I jeszcze jedna uwaga dotycząca pluralizmu kierunków zaangażowania. Różne grupy świeckich podejmując działania w obszarze społecznym (politycznym, gospodarczym, kulturalnym) mogą się różnić, co do proponowanych rozwiązań, choć wiążą swoje stanowisko z przesłaniem ewangelicznym. Nie wolno im w takich sytuacjach – twierdzi Sobór – zawłaszczać autorytetu Kościoła na rzecz własnego stanowiska (GS, 43).

Rośnie też ranga apostołatu świeckich wewnątrz Kościoła. W wielu obszarach samo apostołstwo pasterzy mogłoby się okazać nieskuteczne. Chodzi tu zarówno o parafię, rodzinę, młodzież, jak i o środowisko społeczne, tren narodowy i międzynarodowy. Sprawą szczególnej wagi jest dialog między kapłanami i świeckimi. Wyrazem tego dialogu jest istnienie i dobre funkcjonowanie rad duszpasterskich na szczeblu parafialnym i diecezjalnym.

Sobór w swym dokumencie poświęconym powołaniu i posłannictwu świeckich zwrócił też uwagę na stale rosnącą rangę apostołstwa zespołowego nazywając je „uprzywilejowaną formą apostołstwa”. Potwierdził prawo laikatu do zakładania różnego rodzaju stowarzyszeń apostołskich – ewangelizacyjnych, społecznych, charytatywnych – i wyraził radość z tego powodu, że stale wzrasta liczba świeckich, którzy poświęcają się pracy w stowarzyszeniach i dziełach apostołstwa.

Duże znaczenie miało też zwrócenie przez Sobór uwagi na fakt, że wspieranie apostołstwa świeckich należy do obowiązków hierarchii. Chodzi tu o ustalanie zasad jego funkcjonowania, udzielanie mu pomocy duchowych, kierowanie jego działalnością ku dobru wspólnemu Kościoła, a także czuwanie nad czystością nauki. Ale jednocześnie uznaje się, że „apostołat świeckich ... dopuszcza różne formy ustosunkowania się do hierarchii, zależnie od różnych form i dziedzin apostołstwa”(AA, 24). Wiele jest bowiem w Kościele przedsięwzięć apostołskich, które świeccy podejmują samodzielnie, a poprzez które czasem lepiej jest po prostu spełnione posłannictwo Kościoła.

I wreszcie sprawa przygotowania do apostołstwa. Nie ulega wątpliwości, że świeccy spełniający swoją misję zarówno w Kościele, jak i w świecie, potrzebują odpowiedniej formacji. Warunkiem wstępnym jest tu pełna formacja humanistyczna, która umożliwia zakorzenienie się we własnej społeczności i kulturze. Świeckim niezbędna jest formacja duchowa i doktrynalna, a także umiejętność utrzymywania dobrych stosunków

z ludźmi i prowadzenia dialogu. Specjalnej formacji wymaga zaangażowanie na różnych polach apostołstwa zespołowego. Na przykład świecy angażujący się w prace stowarzyszeń zajmujących się odnową porządku spraw doczesnych powinni przyswajać sobie zasady i wnioski nauki społecznej Kościoła.

Nawet ten krótki przegląd zasadniczych elementów soborowej doktryny o laikacie pozwala nam uświadomić sobie, jak ważne dokonały się zmiany w pojmowaniu roli ludzi świeckich w Kościele i jak wielkie ma to znaczenie dla przyszłości Kościoła. Niemiecki teolog Walbert Bülmann stwierdził, że „tak jak Sobór Trydencki odnowił Kościół dzięki reformie duchowieństwa, tak kiedyś Soborowi Watykańskiemu II przypisze się, że dzięki dowartościowaniu laikatu wprowadził Kościół w świat jutra, uaktywnił Kościół i uczynił jego działalność skuteczną”¹.

Czy na tej podstawie mamy rzeczywiście prawo mówić o soborowym przebudzeniu laikatu? Z całą pewnością tak, jeśli chodzi o sygnał do tego przebudzenia. Soborowe nauczanie o powołaniu i posłannictwie świeckich w Kościele i w świecie rzeczywiście przyczyniło się do upodmiotowienia laikatu i uświadomienia jego odpowiedzialności za całą wspólnotę Ludu Bożego.

Potwierdził to obradujący na temat świeckich Synod Biskupów, który w 1987 dokonał podsumowania posoborowego dwudziestolecia. W posynodalnej adhortacji apostolskiej *Christifideles laici* (1988) jest mowa o takich przejawach ożywienia ducha laikatu, jak nowy styl współpracy między duchownymi i świeckimi, świadomy i aktywny udział świeckich w liturgii, w głoszeniu Słowa Bożego i w katechezie, podejmowanie się przez świeckich wielorakich posług i zadań w Kościele, bujny rozkwit ruchów i stowarzyszeń katolickich, szerszy i bardziej znaczący udział kobiet w życiu Kościoła i społeczeństwa. Oczywiście należy mieć na względzie, że to wspaniałe nauczanie Soboru na temat laikatu, to w dalszym ciągu i w dużej mierze tylko teoria, którą nadal należy przekładać na praktykę realnego życia kościelnej wspólnoty. Jednak pozytywne efekty soborowego zasiewu wydają się być poza dyskusją.

Ale w adhortacji Jana Pawła II jest też mowa o trudnościach i niebezpieczeństwach, jakie się pojawiły na posoborowej drodze laikatu. Papież wspomina o dwóch pokusach, którym – jego zdaniem – świeccy nie zawsze umieli stawić czoło. Pierwsza z nich to tak wielkie zaangażowanie się w posługi i zadania kościelne, skutkujące zaniedbaniem właściwych świeckim obowiązków na polu społecznym (zawodowym, gospodarczym, kulturalnym i politycznym). Druga to pokusa usprawiedliwienia niedopuszczal-

¹ W. BÜHLMANN, *Gdzie żyją wiara. Kościół u progu XXI wieku*, Warszawa 1985, s. 148.

nego oddzielania wiary od życia, czyli oddzielania akceptacji Ewangelii od życia nią w różnych sytuacjach i warunkach ziemskiej egzystencji. Wydaje się, że ta diagnoza, mimo upływu z górą dwudziestu lat, wciąż jest aktualna.

W tym momencie należałoby sobie postawić pytanie, czy przypadkiem nie jest tak, że to „soborowe przebudzenie laikatu” miało tak naprawdę charakter ambiwalentny. Z jednej strony oznaczało świadome i aktywne włączanie się w życie Kościoła, które zaowocowało bogactwem życia duchowego, eksplozją ruchów charyzmatycznych, pokaźną liczbą świeckich absolwentów studiów teologicznych, z drugiej zaś strony oznaczało niedostateczność, a w końcu nieobecność chrześcijańskiego świadectwa w życiu publicznym właśnie, jako konsekwencja oddzielenia wiary od życia.

Najbardziej wymowną ilustracją tej drugiej tendencji jest historia integracji europejskiej, jako procesu zainicjowanego na początku lat 50. przez polityków chrześcijańskich (z których dwóch niebawem ma zostać wyniesionych na ołtarze), a znajdującego swój finał w przyjęciu Traktatu Konstytucyjnego UE, w preambule którego świadomie zrezygnowano z jakichkolwiek odniesień do chrześcijańskiego dziedzictwa.

Nie mniej wymownym przykładem jest też stopniowa degradacja prawa państwowego w poszczególnych krajach Europy od uchylecia zakazu aborcji w latach 60. (chodzi o Zachodnią Europę) do akceptacji eutanazji, zapłodnienia *in vitro* i małżeństw homoseksualnych współcześnie. Przyspieszenie procesu sekularyzacji sprawiło, że Europa stała się duchową pustynią, na której religia ma prawo do istnienia w zamkniętych enklawach z zakazem dostępu do różnych obszarów życia publicznego.

Wbrew pozorom procesów tych nie da się wytłumaczyć jedynie wzrostem wpływów ideologii nowej lewicy czy rewolucją obyczajową z 1968 roku. Również wewnątrz Kościoła pojawiły się głosy kwestionujące sztywność moralnych zasad i wskazujące na anachroniczność tradycyjnych instytucji. Nie bez znaczenia było zasianie wątpliwości wobec nauki społecznej Kościoła, która od czasu Soboru stała się w wielu środowiskach katolickich przedmiotem kontestacji i źródłem nieufności. Znacznie większym uznaniem cieszyły się wówczas takie eksperymenty teologiczno-ideologiczne jak teologia wyzwolenia czy teologia polityczna. Na dobrą sprawę dopiero pontyfikat Jana Pawła II przywrócił tej nauce należyta jej rangę w świadomości wiernych.

Myliłby się ten, kto by sądził, że są to tylko problemy świata zachodniego. Brak czy też niedostateczność chrześcijańskiego świadectwa w różnych obszarach życia społecznego mógł być do pewnego stopnia zrozumiały w Polsce zniewolonej przez narzucony system totalitarny, który z natury rzeczy nie tolerował religii, a szczególnie niezależnego od siebie Kościoła. Wydawało się, że zmiana ustrojowa będzie tu przełomem.

Pamiętamy wspaniałą homilię wygłoszoną przez Jana Pawła II podczas Mszy św. dla przedstawicieli laikatu w Olsztynie w 1991 roku. Papież dziękował katolikom świeckim za ten ogrom zaangażowania apostolskiego i odpowiedzialności za Kościół w trudnych latach komunistycznego zniewolenia, wyrażając przy tym nadzieję, że III Rzeczpospolita zostawi otworem przed Kościołem, tzn. Ludem Bożym, przed świeckimi, wszystkie te obszary życia publicznego, które były do tej pory dla nich niedostępne, że zniknie sytuacja katolickiego getta, która była czymś normalnym w czasach PRL. Papież mówił, że „potrzebna jest nam ... inicjatywa apostolska, wieloraka, w różnych dziedzinach, które przedtem były zamknięte, które dziś się powinny otworzyć, a które jeszcze wciąż ... nie są dość ogarnięte przez Kościół jako Lud Boży, przez Kościół jako świeckich”.

Dziś, w dwadzieścia lat po tym papieskim wezwaniu, trudno zaprzeczyć, że różne obszary życia publicznego w Polsce stanęły przed katolikami świeckimi otworem. Ale czy widać na nich obecność autentycznego chrześcijańskiego świadectwa? Czy zostały dostatecznie „ogarnięte przez Kościół jako świeckich”? To, co się rzuca w oczy, to raczej skłonność do wątpliwego kompromisu z duchem tego świata, ze współczesną kulturą, która utraciłszy transcendentną perspektywę, coraz bardziej traci z pola widzenia człowieka.

I nie chodzi tu tylko o kwestie natury bioetycznej, jak zgoda na selekcję eugeniczną czy zapłodnienie *in vitro*. Brak chrześcijańskiego świadectwa cechuje cały obszar polityki społecznej, która nie tylko nie wspiera rodziny, ale stwarza dla niej nowe bariery. W życiu gospodarczym nieskrepowana przedsiębiorczość musi ustępować logice biurokratycznej, a brak właściwej polityki gospodarczej powiększa margines bezrobocia. Z obszaru edukacji eliminowane są stopniowo treści składające się na kulturową tożsamość narodu, a życie kulturalne ograniczane jest coraz bardziej do komercyjnej produkcji popkulturowej, która karmi się sensacją i skandalami obyczajowymi. Jeśli dodamy do tego zadziwiająco niski poziom kultury politycznej, uniemożliwiający rozwiązywanie najbardziej podstawowych problemów w życiu narodu, obraz stanie się dopełniony, ale na pewno niesatysfakcjonujący.

Podsumujmy więc: soborowe przebudzenie laikatu z całą pewnością jest faktem. Zarysowana przez Sobór wizja Kościoła, w której tak istotną rolę odgrywają świeccy, została przez szerokie rzesze wiernych dostrzeżona i zaakceptowana. Efekty wprowadzania jej w życie dostrzec można było zwłaszcza na gruncie wewnątrz kościelnym. Gorzej jest ze świadectwem na polu społecznym, gdzie zabrakło apostolskiej inicjatywy, o której mówił Jan Paweł II. Niemniej jednak wydaje się, że przyszłość Kościoła należy właśnie do świeckich. To właśnie w ich stronę będzie się przesuwiał ciężar odpowiedzialności za głoszenie orędzia Chrystusowego.